

## Alicja Michałowska – kl. 5a

W końcu października 1858 roku wyładowana po zręby bryka przez sześć dni wiozła dziewiątkę Moniuszków i wierną służącą Agatę z Wilna do Warszawy. Podróż nie mogła odbyć się bez przystanków na posiłek, nocleg i zmianę koni. Przemierzając trakt brzeski, w pewien deszczowy wieczór stanęli w Zbuczynie.

Kilkudniowa podróż bryczką mocno zmęczyła wszystkich. Dzieci marudziły i co chwilę dopytywały się o dłuższy przystanek. Konie ciężko sapały, były bardzo zmęczone. Do tego robiło się coraz chłodniej i zaczął prószyć mokry śnieg. Stanisław postanowił zatrzymać konie i spojrzeć na mapę. Oznajmił wszystkim, że niedaleko znajduje się miejscowość Zbuczyn, która słynie ze znakomitych karczm i gościnnych ludzi. Służąca Agata zażartowała, że nazwa tej miejscowości może kojarzyć się ze zbójcami i ma nadzieję bezpiecznie dotrzeć na miejsce. Fatalny zbieg okoliczności sprawił, że w tym samym czasie z lasu wyszło kilku mężczyzn. Wyglądali strasznie i źle im z oczu patrzyło. Rodzina została przez nich napadnięta i obrabowana ze wszystkich rzeczy osobistych i pamiątek zakupionych w Wilnie. Najgorsze było jednak to, że zbójce ukradli także części do bryczki i dalsza podróż stała się niemożliwa. Śnieg sypał coraz mocniej a rodzina nie miała się w co ubrać. Wszystkie płaszcze i koce padły łupem złodziei. Stanisław postanowił iść pieszo do najbliższej miejscowości, szukać pomocy.

W tym samym czasie w starej karczmie przy kościele Wacław kończył pić miód. Pomyślał, że musi szybko wracać do domu i napalić w piecu. Dzieci i żona zapewne marzną. Nagrzał jeszcze ręce przy ognisku i już miał wychodzić, gdy nagle do pomieszczenia wszedł dziwny jegomość. Ubrany był inaczej niż okoliczni mieszkańcy. Wyglądał na artystę. Podróżnik ze łzami w oczach poprosił Wacława o pomoc. Opowiedział mu o przygodzie ze zbójcami. Wacław bez wahania ruszył z nim na ratunek rodziny. Gdy dotarli do poszkodowanych, oczom Wacława ukazał się przykry widok. Szóstka dzieci i dwie kobiety zapałkane i zmarznięte czekały na pomoc. Robiło się coraz ciemniej. Wacław bez namysłu zaprosił wszystkich do swojej skromnej chaty. Jego żona, Weronika bardzo się zdziwiła na widok męża, który wszedł z obcymi ludźmi do jej domu. Gdy usłyszała historię podróżników, postanowiła ich nakarmić i zaproponowała nocleg.

Dom, w którym zatrzymali się Moniuszkowie był skromny, ale czysty i duży. Stanisław z zaciekawieniem rozglądał się po mieszkaniu. Stwierdził, że jego mieszkańcy muszą być religijni i zapewne są patriotami. W oknie stał krzyż, a na ścianie wisiał obraz orła, pod którym widniał wielki napis: „Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów”. Okazało się, że Wacław w młodości brał udział w Powstaniu Listopadowym i walczył jako partyzant w okolicach Białegostoku. Rozmowa Stanisława i Wacława trwała do późnej nocy. Wacław dowiedział się, że przybysz jest znanym artystą- muzykiem. Co prawda, nigdy o nim nie słyszał, ale życiorys jego był bardzo ciekawy. Stanisław z kolei dowiedział się dużo interesujących rzeczy o Zbuczynie. Ku jego uciesze Wacław oznajmił mu, że co niedzielę, od 1658 roku, przywilejem nadanym przez Jana Kazimierza, w Zbuczynie odbywa się ogromny

targ przyciągający wielu kupców z okolicznych miast i wsi. Była więc okazja, żeby kupić rodzinie ubranie na dalszą podróż oraz brakujące części do bryki. Żona Stanisława i Agata z zainteresowaniem patrzyły na Weronikę, która pracowała na wrzecionie. Z głębi domu dobiegały głosy dziecinnych piosenek ludowych. Okazało się, że córka Wacława uwielbia śpiewać i ma do tego wielki talent. Piosenka o kukułce, którą nuciła, zrobiła na artyście wielkie wrażenie i stała się inspiracją do melodii, którą Moniuszko stworzył w niedalekiej przyszłości. Motyw wrzeciona i siedzących wokół niego pań też zrodził w głowie Stanisława pewien pomysł, który szybko został zrealizowany. Wieczór spędzony w prawdziwym polskim domu z rodziną ze Zbuczyna wywarł na Moniuszkach wielkie wrażenie a melodie, które dzięki tej wizycie powstały są dziś znane na całym świecie .

Następnego dnia rano wszyscy domownicy i goście wybrali się na poranną mszę do miejscowego kościoła. Po mszy Stanisław postanowił miejscowej ludności dać popis swoich umiejętności i zagrał na kościelnych organach znakomity koncert. Wszyscy byli oczarowani i wdzięczni za to, że w swojej małej miejscowości mogli usłyszeć światowej klasy kompozytora. Po uroczystej mszy Wacław i Stanisław z żonami zrobili potrzebne i niezbędne zakupy na pobliskim targu.

Rodzina Moniuszków pełna wdzięczności za okazaną im pomoc i gościnę podziękowała Wacławowi za jego dobre serce. Stanisław w ramach rewanżu zaproponował wszystkim przyjazd do Warszawy . Wielką niespodzianką miało być zaproszenie ich do opery, gdzie czekało na nich zaszczytne miejsca w pierwszym rzędzie. Dodatkową atrakcją była możliwość wystąpienia na scenie córki Wacława- Hanki, dla której scena okazała się pasją i sposobem na przyszłe życie. Hanka bowiem za sprawą swojego talentu została znakomitą śpiewaczką . Historia październikowej nocy była dla Wacława i Stanisława początkiem ich wielkiej przyjaźni.